

10331 C 6274.
X B 17467

RÓWNINY NADCISAŃSKIE

i

SZEGEDIN.

NAPISAŁ

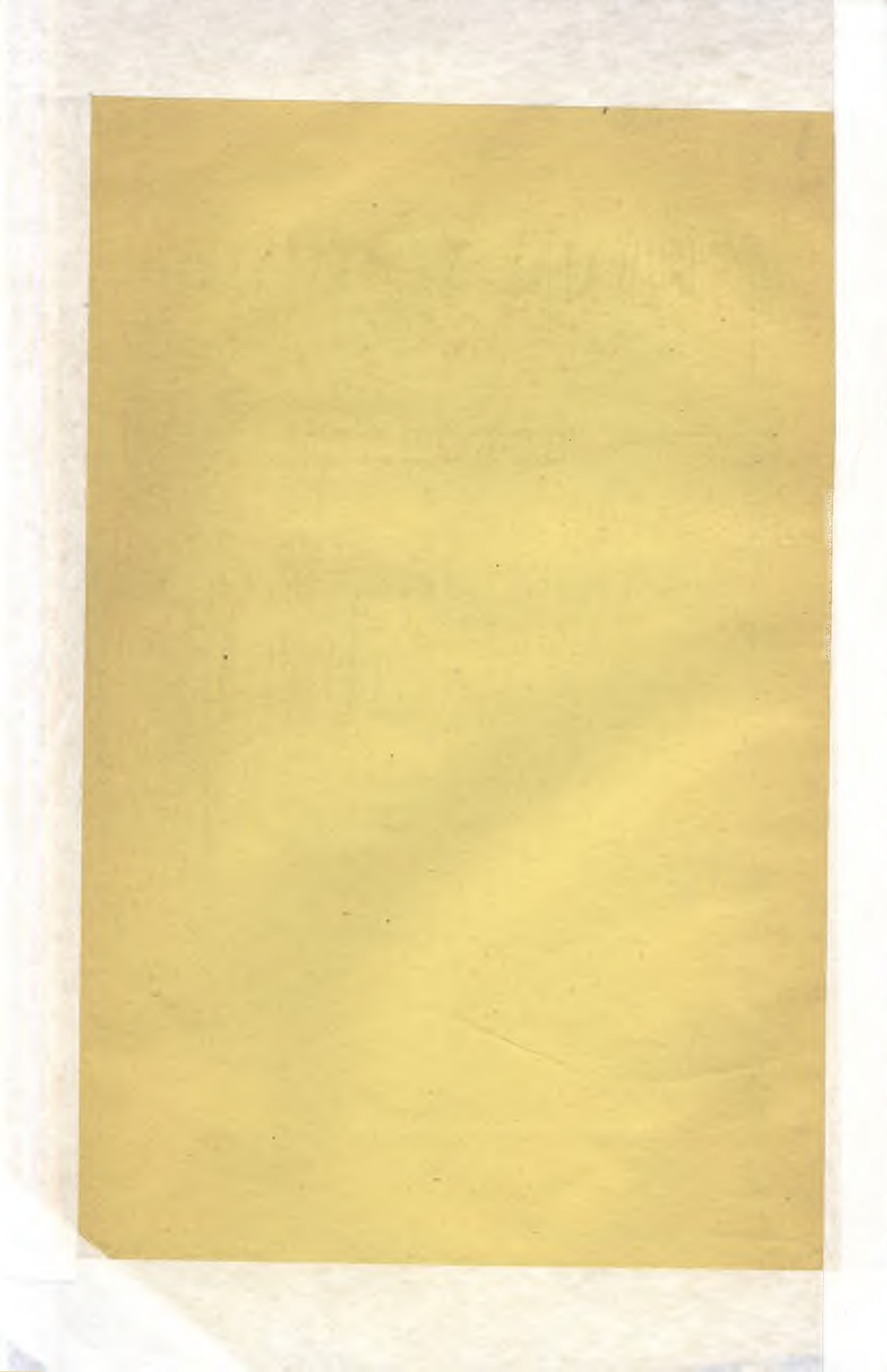
L. C.

ODBITKA Z „DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO”

POZNAN.

NAKLADEM I DRUKIEM J. I. KRASZEWSKIEGO (DR. W. LEBIŃSKI).

1879.



RÓWNINY NADCISAŃSKIE

i

SZEGEDIN.

NAPISAŁ

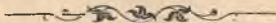
L. C.

TSWARZYSTWO
BIBLIOTEKI POLSKIEJ
WE WIEDNIU

10 331
X



ODBITKA Z „DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO.“



POZNAŃ.

NAKŁADEM I DRUKIEM J. I. KRASZEWSKIEGO (DR. W. ŁEBIŃSKI).

1879.

Bz 58634
640357 II

B 17467



105

Od Pesztu i brzegów Dunaju rozciągają się ku wschodowi aż do gór siedmiogrodzkich, ku południowi do granic Serbii, ku północy do wzgórz Erlau, Tokaju i gór Marmaroszu, rozległe płaszczyny, na których bujne pola i żyzne niziny poprzerzynane są szerokimi, podniesionemi nieco wyżej smugami jałowych, na pół piaszczystych stepów — „pustami“. Środkiem tych przestronnych płaszczyn toczy powoli z północy na południe Cisa swoje mętne prawie zawsze wody, w głębokiém, ale o niskich brzegach korycie, ku któremu chylą się z obu stron równiny i tworzą szeroką, podmokłą nizinę nadcisańską, która, w wielu miejscach kilka mil szeroka, ciągnie się wzdłuż biegu rzeki mil przeszło czterdzieści od Tisza-Füred aż do ujścia Cisy do Dunaju.

Te przestronne płaszczyny nad Cisą i Dunajem były przed wiekami w czasach przedhistorycznych dnem ogromnego jeziora, do którego wlewał się od zachodu Dunaj, od północy i wschodu Cisa, Körös, Maros i Temes, będące wówczas tylko krótkimi górskimi rzekami. Aż wreszcie ten wód ogrom przerwał pasma gór wzdłuż granic teraźniejszej Serbii i Siedmiogrodu i w poprzek tych gór utorował sobie drogę przez „wrota żelazne“ na równiny dzisiejszej Rumunii i dalej do morza Czarnego. Z piasków, na dnie tego przedwiekowego jeziora osadzonych, powstały te obszerne smugi stepów — pusty, wśród nieprzebranėj żyzności równin i nizin, których powierzchnią tworzą wiekowe namuliska.

Większa część tego dna przedwiecznych jezior, tych

przestronnych równin po obu brzegach Cisy, od Tisza-Dob i Debreczyna aż do granic Wojewodiny i Banatu — zamieszkałą jest od dziewięciu wieków przez ludność czysto madiarskiego plemienia i spokrewnionych z nią Kumanów. Tu jest serce madiarskich Węgier. Tu na tych stepowych równinach nadcisańskich osiadł konny lud madiarski i do nich, jak do ojczystej ziemi, najgoręcej się przywiązał. Większa część jego historycznych podań i legend zrosła się z temi płaszczyznami. Nie góry Siedmiogrodu ani malownicze wybrzeża Dunaju, ale te nadcisańskie pustynie i stepy dają natchnienie poetom węgierskim, są ulubioną sceną poematów Pötöfiego i powieści Maurycego Jokaja.

Środkiem tych rozległych między Dunajem a górami siedmiogrodzkimi rozścielających się płaszczyn ciągną się, jak wspomniałem, z północy na południe wzdłuż biegu Cisy szerokie niziny po obu stronach jej koryta. Niziny te były przed dwudziestu kilku laty jeszcze bagnami i trzęsawiskami a Cisa, której koryto zataczało tysiące zakrętów, mając nader mały spadek, bardzo powoli posuwała naprzód swoje wody, za każdym wezbraniem rozlewała się szeroko i zatapiała przeszło trzy miliony morgów ziemi wzdłuż całego swego biegu.

Lecz od 1843 r. rozpoczęte roboty regulacyjne za inicjatywą Stefana Szechenyi'ego — który dał początek tylu wielkim dziełom w celu materialnego i umysłowego podniesienia Węgier — prowadzone z przerwami aż do dnia dzisiejszego i jeszcze dotychczas nieukończone osuszyły nizinę nadcisańską. Kręte koryto Cisy sprostowano 108 przekopami, których długość razem wzięta wynosi 131 kilometrów, a gdy zakręty koryta miały ogółem 611 kilometrów długości, skrócono przeto bieg Cisy o 480 kilometrów. W skutek tego wody rzeki otrzymały nieco większy spadek; jednak w porównaniu z innemi rzekami jest jeszcze bardzo mały. Wały usypane (niestety w wielu miejscach za blisko koryta) ciągną się wzdłuż obu jej brzegów od Tisza-Füred, a nawet miejscami od

Tisza-Lök, około Szolnoku, Csongradu, Szentés, Szegedinu, Kanizsy, Zenty, daleko w Banat aż do ujścia Cisy do Dunaju. W skutek tych wielkich robót regulacyjnych osuszono i zabezpieczono od zalewów i oddano pod pług trzy miliony morgów najżyźniejszej ziemi.

Jednak te roboty regulacyjne, któremi objęto także dopływy Cisy, prostując i obwałowując koryta Czarnego Körösu, bystrego Köröszu i Maroszu — wykonywane przez wiele odrębnych spółek wodnych, nie były prowadzone według jednego a dobrego planu. Mianowicie spółki wodne, robiąc przekopy dla sprostowania koryta rzeki, dawały różną przekopom szerokość a często za małą głębokość; sypano wały ochronne w rozmaitej odległości od zwykłego koryta rzeki a w ogóle za blisko. Wprawdzie na wyższym biegu Cisy przekopy rozszerzono i pogłębiono w ostatnich latach; lecz to dla okolic nad niższym biegiem Cisy, mianowicie dla Szegedinu, stało się tém niebezpieczniejsze, że tam spółki wodne i gminy, skąpiąc nakładów, nie rozszerzyły i nie pogłębiły przekopów; przeto wody Cisy płynące w wyższym jój biegu szerszém i głębszém korytem, nie mogą się tu pomieścić w węższe koryto i przy wezbraniu wznoszą się wysoko nad zwykły poziom.

Większym, bo trudniejszym do poprawienia błędem robót regulacyjnych było, iż wały ochronne usypano, szcędząc gruntu, prawie wszędzie a szczególnie w niektórych miejscach za bardzo blisko koryta. Błąd ten popełniono, nie słuchając ostróg znakomitego inżyniera Paleocapa, który jeszcze w 1846 r. radził sypać wały ochrone o parę set kroków od brzegów zwykłego koryta, iżby w czasie wezbrania wody, które dawniej rozlewały się w takim razie szeroko po nizinach, mogły pomieścić się między wałami na tak zwaną „przestrzeni zalewową“ (teren inundacyjny) i, szerokiém odpływając między wałami korytem, nie podnosiły się bardzo wysoko i nie przelewały za wały. Ten błąd w usypaniu wałów ochronnych za blisko koryta popełniono właśnie

pod Szegedinem, gdyż władze miejskie i spółka wodna nie chciały zakupić więcej gruntów na „przestrzeń zalewową“, co było tam tém potrzebniejsze, iż wysoki w tém miejscu brzeg wschodni, na którym leży Nowy Szegedin, zagnał do pozostawienia tém większej przestrzeni zalewowej na zachodniem szegedińskim wybrzeżu. Chociaż wały ochronne, usypane początkowo o trzy stopy wyżej nad poziom najwyższego wezbrania Cisy w 1830 r., podwyższono następnie prawie wzdłuż całego biegu téj rzeki, jednak w czasie wezbrań wiosennych wody jéj, nie mogąc się pomieścić w ściśnioném za bardzo korycie, wznosiły się w niektórych miejscach po nad podwyższone wały i przerywały je, jak to zdarzyło się w 1876 r.

Za wielką niezależność spółek wodnych, wykonywujących roboty regulacyjne według planów sporządzanych za współdziałaniem władz miejscowych; zupełną prawie w Węgrzech niezawisłość tych władz gminnych i komitatowych w sprawach miejscowego zakresu od centralnego rządu: oto okoliczności, które utrudniły temu rządowi zagnalenie spółek wodnych i władz miejscowych do prowadzenia robót regulacyjnych według lepszego planu. W niektórych miejscach przeprowadzono poprawę robót regulacyjnych, w innych rząd sam wziął je w rękę i wykonywał, o ile sumy przez sejm uchwalone na to pozwalały. Niestety dla Szegedina i jego okolicy, że właśnie tameczne władze miejscowe, pomimo kilkakrotnych przedstawień rządu, nie poprawiły robót regulacyjnych, między innemi oparły się projektowanej zmianie ujść Maroszu. Fakta w tym względzie przytoczę niżej.

Jednak przyznać należy, że tak w Austrii jak w Węgrzech rząd i izby, które poświęciły wielkie sumy, aby przyprowadzić do skutku budowę wielu mniej użytecznych dróg żelaznych, bardzo mało dotychczas zajmowały się uregulowaniem koryta wielkich rzek i zabezpieczeniem ich wybrzeży od wylewów, i stósunkowo bardzo mało pieniędzy przeznaczały na roboty w tym

celu. W skutek tego rzeki, któremi Opatrzność kraje te obdarzyła, mianowicie rzeki w Galicyi, Węgrzech i Chorwacyi, zamiast być najdogodniejszymi dla krajów rolniczych drogami wodnemi (bo niemi najtaniej przewozić można płody surowe, mające wielki ciężar w porównaniu z wartością) są tylko źródłem spustoszeń, które roznoszą corocznie po tych krajach.

Cokolwiekbydz, powyżej wskazane dwa wielkie błędy w robotach regulacyjnych a w skutek nich zwięźnienie koryta Cisy w wielu miejscach było głównym powodem — jak to już wspomniałem, donosząc o katastrofie szegedińskiej — iż wody wezbrane deszczami i topnieniem śniegów w Karpatach podniosły się w szczupłym korycie do ogromnej wysokości 26 stóp nad zwykły poziom, przerwały wielki wał ochronny pod Peczorą parę mil wyżej Szegedinu i wreszcie zatopiły to miasto. Dla tego właśnie rozpisałem się tu nieco szerzej o tych robotach regulacyjnych, przedsięwziętych w celu sprostowania koryta Cisy i osuszenia rozległych nizin nadcisańskich, które dawniej były moczarami, a teraz, z wyjątkiem okolicy dziś zalanej, zmienione są w urodzajne pola i w bujne łąki.

Gdy w lecie 1874 r. jechałem z Pesztu przez Czegled, Kecskemet, Szegedin, Temeswar do Bazias, ostatniej stacji kolejowej leżącej na granicy serbskiej nad Dunajem, po którym zamierzałem dalej płynąć statkiem parowym, już wówczas na bezleśnych, stepowy charakter mających płaszczynach nadcisańskich mało widziałem „pust“ tj. stepów nieuprawnych a większa część tych równin zamieniona była na pola orne i pokryta nieprzeżranymi łanami kukurudzy, pszenicy, rzepaku, jęczmienia. Bagniste dawniej, wówczas już osuszone i wałami od zalewu wód zasłonięte żyzne niziny nadcisańskie falowały najbujniejszym zbożem lub kwiecistymi łąkami trawami. Jednak za Kecskemetem przejeżdżaliśmy przez kilka obszernych, nie bogatą pokrytych roślinnością „pust“.

„Pusztą Paka“, „pusztą Peteri“*) — oto miana rozleglejszych pust za Kecskemetem; za niemi wsie i stacje drogi żelaznej tegoż samego nazwiska — jak mi przypominają moje notatki podróżne. Na pustach pasły się tabuny koni i wielkie stada owiec. Pasterze i konnicy przy tabunach koni — to jedyni tych pust mieszkańcy. Lecz wśród uprawnych pól i błoni wychylały się dość często z gaików akacyowych „tanye“, węgierskie futory; przy każdym studnia z widnym z daleka żurawiem. Wsie są rzadko rozrzucone po równinach, lecz natomiast wielkie i ładne. Są to co do ludności miasteczka, mające czysto sielski typ i postać, którą noszą nawet wielkie miasta madiarskie nad Cisą.

Droga żelazna z Pesztu, idąca w kierunku na wschód południowy skośnie przez równiny między Dunajem a Cisą, zwraca się od miasta Csegled wprost na południe i, posuwając się równolegle od Cisy, lecz o kilka mil od téj rzeki, przez Nagy-Körös dochodzi do Kecskemetu; ztąd dążąc znów w kierunku wschodnio-południowym przez pusty i wśród nich leżące miasteczko Felegyhása, schodzi na niziny nadcisańskie i zbliża się coraz bardziej do Cisy.

Zanim dojechaliśmy do téj rzeki, ukazał się wśród bujnych niw i sadów szeroko rozłożony na nizkiem zachodniem jój wybrzeżu madiarski Szeged (Seget), nazwany przez obcych Szegedinem. Ponieważ droga żelazna, idąc przez niziny po wysokiej grobli, okrąża rozległe miasto wielkim półkręgiem po zachodniej a następnie po południowej stronie, po której na wysokim nasypie już przy brzegu Cisy stoi jój dworzec szegediński — można więc z wagonu i z dworca przeglądać prawie całe miasto. Ma — a raczej niestety miało ono — postać wsi olbrzymiej. Parterowe dworki i domki bite z gliny a kryte na przedmieściach po większej części

*) Czytaj pusta. W języku węgierskim s wymawia się jak z a sz jak s.

trzcina lub słomą, otoczone ogrodami jarzynnemi, sadami i akacyami, ciągnęły się szeregami przy szerokich, po większej części niebrukowanych ulicach, któremi właśnie pędzono stada bydła i trzody z pastwisk do miasta. Ku środkowi téj wsi olbrzymiej widać było więcej domów piętrowych, lecz otoczonych drzewami i porozdzielanych ogrodami. W środku Szegedinu na płaskim pagórku nie daleko brzegów Cisy wznosiła się ściśnięta gromada większych budynków około wielkiego gmachu. Gmach ten — to dawna warownia turecka przerobiona na jakiś budynek publiczny a cała ta dzielnica, podniesiona nieco nad nizinę, zowie się do dziś dnia „Palanką“.

Całą półmilową długością przytyka Szegedin do zachodniego brzegu Cisy, która, odgródzona od miasta potężnym wałem ochronnym, toczy leniwo w płaskim korycie swoje płowe fale, złączone już z obfitemi wodami Maroszu. Bo oto Marosz, płynący ze wschodu, z gór siedmiogrodzkich, na zachód prostopadłe do Cisy i wijący się jak błękitna wstęga w poprzek złotych pól i zielonych błoni lewego wschodniego wybrzeża nadcisańskiego, już zbliżał się do téj rzeki niżej Szegedinu... wtém nagle zwrócił się ku północy, szerokiemi półkolem okrążył Nowy Szegedin, leżący naprzeciw wielkiego miasta na pagórku wschodniego wybrzeża Cisy, i wpadł do téj rzeki nieco wyżej miasta. Opisuję to położenie koryta i ujść Maroszu, gdyż jest jedną z przyczyn katastrofy szegedińskiej.

Na wprost „Palanki“ widać na Cisie most pływający na starych statkach, który prowadzi z miasta do jego przedmieścia na wschodniem wybrzeżu, zwanego Nowym Szegedinem, jak wspomniałem; z dworca zaś kolei wielka droga państwowa żelazna przebywa Cisę niżej miasta po moście kratowym i dąży dalej w kierunku wschodniopółnocnym ku Temeszwarowi. Ta wielka droga żelazna peszteńsko-temeszwarska, przechodząca niziny nadcisańskie po wysokim nasypie i opasująca Szegedin ćwierćkolistą groblą od zachodniej i południowej strony, krzy-

zuje się jeszcze przed miastem z drugą koleją żelazną. Albowiem ta druga kolój, dążąca z północnego wschodu, z Wielkiego Waradynu przez Czaba ku Szegedinowi, przebywa Cisę po moście przy Algyö wyżej Szegedinu, przechodzi nizinę zachodniego wybrzeża Cisy wysokim także a długim nasypem po północnej stronie tego miasta, a zwróciwszy się ku zachodowi i skrzyżowawszy się z wielką koleją peszteńsko-temeszwarską, idzie dalej na południowy zachód przez Zambor do Osieka nad Sawą. Wspomniony długi nasyp, po którym ta droga żelazna waradyńsko-osiecka przechodzi nizinę nadcisańską po północno-zachodniej stronie Szegedinu — to owa nie-szczęсна grobla alföldzka, która miała zasłaniać miasto przed powodzią od tej strony. Tę to groblę, 25 stóp wysoką lecz wąską i słabą a 4000 sążni długą, licząc od wału nadcisańskiego do nasypu kolei peszteńskiej — wzmacniano przez cały tydzień, poczynawszy od 3 marca, to jest od dnia, w którym wody Cisy przerwały wał ochronny nadcisański, parę mil wyżej Szegedinu pod Peczorą i, zalewając coraz dalej nizinę zachodniego wybrzeża rzeki, zatapiając miasteczka Sövényhaza, Algye i Tepe, dotarły już 6 marca pod Szegedin. Tę wreszcie groblę alföldzką przełamały w nocy z 11 na 12 marca fale pędzone gwałtownym wichrem północnym po wielkiem przez powódź utworzonem jeziorze, które już wówczas oblewało dokoła Szegedin i zatopiły to miasto.

W tym obszernym trójkącie, mającym do 20 tysięcy sążni obwodu, którego bokiem wschodnim są wielkie wały nadcisańskie, południowo-zachodnim grobla drogi żelaznej peszteńsko-temeszwarskiej, zachodnio-północnym grobla alföldzka — leży w nizinie Szegedin. Poziom ulic w najniższej części miasta jest niższy od zwykłego poziomu wód Cisy, po nad który podniosły się wody powodzi o 26 stóp i dokoła oblały ten ochronny trójkąt wałów. To już może dać wyobrażenie o rozmiarze katastrofy, która nastąpiła w nocy 12 marca po przerwaniu grobli alföldzkiej.

Przerywając opis Szegedinu, opowiem tu dwa fakta, przytaczane teraz wśród rozpraw w węgierskiej izbie poselskiej, bo fakta te, rozjaśniając jedną z przyczyn katastrofy szegedińskiej, rzucają także światło na stosunki władz w Węgrzech a mogą wszędzie służyć za naukę.

Rząd węgierski idąc za wskazówkami, danemi przez znakomitych inżynierów wodnych, przedstawiał władzom miejskim szegedińskim i komitatowym czongradzkim niebezpieczeństwo grożące Szegedinowi z powodu, że Marosz wpada do Cisy wyżej miasta, niebezpieczeństwo za każdym równoczesnym wezbraniem obu rzek; zarazem wskazał łatwość zmienienia ujść Maroszu i wprowadzenia wód tej rzeki do Cisy niżżej Szegedinu. Był to projekt bardzo niepopularny w Szegedinie z dwóch przyczyn: po pierwsze z powodu, iż miasto to musiałoby ponieść znaczną część wydatków na uskutecznienie tego projektu; po drugie z powodu, iż Szegedin zawdzięcza swój wzrost i rozkwit zetknięciu się w jego obrębie dwóch ważnych dróg wodnych, żeglownych rzek Cisy i Maroszu, któremi spływały do tego miasta płody żyznych krain leżących nad wymienionemi rzekami i ztąd rozchodziły się w różne strony. Lękano się, że gdy ujście Maroszu będą choć nieco niżżej Szegedinu, statki płynące Maroszem nie pójdą już następnie w górę Cisy do tego miasta. Rząd przedstawiał, że obawa jest płonna, bo nowe składy miejskie mogą powstać nad nowym ujściem Maroszu, a nadto można część wód tej rzeki poprowadzić kanałem opatrzonym śluzami do Cisy wyżej miasta. Władza miejska wahała się, czy plan przyjąć, czy odrzucić? Lecz na tłumnych zgromadzeniach gminnych krzykacze przemogli i pod ich wpływem odrzucono zupełnie plan jako zgubny dla miasta a właśnie odrzucenie planu przyczyniło się do zguby Szegedinu! Drugi fakt jest następujący: Wezbrane na wiosnę w 1876 r. wody Cisy groziły Szegedinowi zalaniem; niebezpieczeństwo szczęśliwie minęło, lecz ostrzeżone niemi ministerstwo węgierskie nakazało zrobić plan wieńca nowych wód

naokoło Szegedinu; plan ten przesłało ministerstwo władzom miejskim szegedińskim z żądaniem, aby go przyjęły i wyznaczyły pieniądze na pokrycie części wydatków, a drugą część pokryje ogólny skarb królestwa. Lecz reprezentacya miasta Szegedinu odrzuciła plan ten — wprawdzie nie wielką większością głosów.

Tak więc ufając wodom Cisy i Maroszu, którym Szegedin zawdzięcza w znacznej części swój rozkwit, pracowita ludność tego miasta oddawała się spokojnie handlowi, przemysłowi i rolnictwu. Gdy przed paru dniami z grobli alföldzkiej patrzałem na zatopiony Szegedin, stanął mi żywo w pamięci obraz, który miałem przed oczami, gdy w ów letni wieczór 1874 spoglądałem z nasympu kolejowego na tę wieś olbrzymią rozłożoną na żyznej nizinie. — Promienie zachodzącego słońca złociły wówczas skromne lecz białe domki wśród zielonych sadów i ogrodów napełnionych jarzynami; liczne stada bydła tłoczyły się przy studniach na podwórzach i ulicach; wesołe dźwięki cygańskich muzyk dolatywały z ogródków; kilka wieżyczek skromnych kościołów, jakby wiejskich, wznosiło się nad poziom strzech i sadów; w oddaleniu wśród rozścielających się wieczorem oparów nad rzeką i niziną widać było gromadę wyższych budynków na Palance... a dokoła jak okiem sięgnął bujnym zbożem falujące łąny — wszystko to tworzyło malowniczy obraz tchnący spokojem i dobrym bytem! Słusznie jeden z posłów szegedińskich powiedział niedawno w izbie: w mieście naszym nie było wspaniałych gmachów tylko skromne domki, ale nie było wcale ubogich.

Jakże odmienny a okropny obraz przedstawia teraz zatopiony i zniszczony wodami Szegedin i cała żyzna okolica zmieniona w wielkie jezioro! Obraz ten nakreślę niżej kilku rysami.

Ponieważ wielka kolój państwowa prowadząca przez Czegled i Kecskemet wprost do Szegedinu a następnie po przekroczeniu tam Cisy do Temeszwaru i dalej do... as lub Orsowy przerwana jest przez powódź po téj

stronie Cisy i zalana na znacznej przestrzeni od Szatymazu, to jest od ostatniej stacyi przed Szegedinem, przeto pragnący dojechać pociągiem kolei żelaznej aż do Szegedinu robią wielki objazd, jadąc od Czegled przez Szolnok (gdzie przejeżdżają Cisę), Arad koleją zacisańską do Temeszwaru, a następnie od Temeszwaru zwracają się napowrót ku północy i koleją państwową dojeżdżają do dworca szegedinskiego, przebywszy znów Cisę po moście kratowym. Nie chcąc robić takiego wielkiego objazdu, pojechałem z moimi towarzyszami podróży koleją żelazną z Pesztu wprost na Kecskemet do Szatymazu, aby ztamtąd przez zalane niziny nadcisańskie dopłynąć łodziami do Szegedinu.

Za Felegyhaza, minawszy pustą Peteri i zbliżając się do Cisy, ujrzeliśmy w oddali, w wschodnio-południowej stronie wielką błyszczącą wód płaszczyznę, o którą łamały się ostatnie promienie wieczornej zorzy. Stanawszy w Szatymazu i przepędziwszy tam resztę nocy, puściliśmy się nazajutrz o świcie najętą łodzią przez zalane niziny nadcisańskie do Szegedinu o kilka mil odległego. Zalew powodzi połączył się tu z jeziorem Fehér. Silny wichur północno-wschodni dął po przestronnych równinach a fale tego od tygodnia istniejącego morza rzucały bardzo łodzią. Falująca wód płaszczyzna zdawała się nie mieć granic. Wprawdzie po wschodniej stronie na krańcach widnokregu widać było jakiś szary rąbek, to wał nadcisański oddzielający zalewy od koryta rzeki, gdyż tylko w dwóch miejscach znacznie wyżej nas, pod Peczorą wody Cisy przerwały wał ochronny i wpływają ciągle tą przerwą na niziny zachodniego wybrzeża rzeki, a utworzywszy to jezioro, po którym żeglujemy, zatopiły Szegedin.

Północny wiatr popychał łódź i pomagał wiosłarzom — płynęliśmy więc szybko. Po obu stronach, z mętnych toni sterczały tu i ówdzie kępy drzew, pomiędzy niemi gdzieniegdzie wychylał się z wody dach niezupełnie zalanej, bo wyżej stojącej „tanyi“; na niż-

szych miejscach łódź nasza zahaczyła się parę razy o wierzchołek drzewa ukrytego pod wodą a fala groziła wywróceniem łodzi. Po zachodniej a naszej prawej stronie minęliśmy wznoszące się nad wód powierzchnią szczyty kilku domów w zalaném miasteczku Sövényhaza, osłonięte drzewami. Po lewej stronie, daleko tuż przy wale nadcisańskim kąpało się w falach kilka budynków i kościół, pozostałych z zatopionej wsi Algyö; przy nich na pagórku białął wśród zalanego parku pałacyk margrabiego Pallaviciniego. Dalej jeszcze w południowo-wschodniej stronie sterczał nad topielą kościółek i kilka dachów z zakrytego powodzią miasteczka Tape. Przed nami równinę wód przecinała jakaś ciemniejsza linia — to grobla alföldzka, po za którą zatopiony Szegedin. Płynąc z wiatrem i pędzeni falą przybijamy po czterogodzinnej żegludze do tej grobli alföldzkiej — wступujemy na wał. Smutny przed nami roztacza się widok!

Na całej przestrzeni, w której stał Szegedin, zakreślonej szarym wielkim wieńcem grobli i wałów wystających nieco z wód płaszczyzny, unoszą mętne fale mnóstwo belek, desek, rozbitych dachów i rozmaitych szczątków, biją niemi o mury kąpiących się po pierwsze piętro kilkudziesięciu większych budynków, pozostałych z niższych dzielnic miasta, lub gromadzą te szczątki około wierzchołków drzew sterczących z wody kępami po nad zatopioném zupełnie przedmieściem św. Rocha. W wyższej dzielnicy miasta stoi jeszcze około sta mury wanych budynków a w ulice między niemi fale napędziły mnóstwo drzewa, całe nawet dachy zerwane przez wodę z niskich zalanych domków; przez ulice te z trudnością przepływają łodzie wywożące jeszcze mieszkańców z budynków grożących upadkiem. W środku tego wielkiego jeziora, otoczonego wspomnianym już, wyszczerbioném w kilku miejscach kręgiem wałów i grobli, wystających tylko stóp parę nad falującą wód równinę, kręgiem oddzielającym to jezioro od morza, które zalało niziny nadcisańskie — wznosi się jakby wyspa, jedyna niezatopiona

a szczupła dzielnica miasta, „Palanka“, obejmująca kilkadziesiąt większych budynków, stojących na płaskim wzgórku, który się łączy z wielkim wałem nadcisańskim. Na tym szerokim wale zapchanym różnemi sprzętami i rzeczami ocalonemi z zalanego miasta, obozowało jeszcze wówczas pod gołym niebem parę tysięcy mieszkańców.

Ogółem około 400 murowanych budynków, z których połowa w „Palance“, pozostało z całego Szegedinu. Reszta budynków przeszło 5600 (z których tylko połowa mieszkalnych a druga połowa gospodarskich) postawionych z bitój ziemi lub z cegły niepalonej albo z drzewa, zwała się lub rozniesiona została falami. Budynki te były prawie wszystkie bezpiętrowe, po większej części małe i niskie. Lecz runęło także kilka większych domów zbudowanych z nietrwałego materiału lub wystawionych na silny prąd wody wpadającej z wielką gwałtownością przez przerwę w grobli alföldzkiej z wysoko podniesionego zalewu w nisko położone miasto.

Po nad zburzone domki Szegedinu — które niegdyś tak wesoło wychylały się z zielonych ogrodów — wicher pędzi swobodnie fale po szorokim wód przestworze i bije niemi o pozostałe gdzieniegdzie budynki. Parę set łodzi i pontonów uwija się po zalaném mieście, gdyż niestrudzeni żołnierze inżynierii i ochotnicy cywilni wywożą jeszcze ciągle ludzi i rzeczy z pozostałych domów do Palanki lub na wielki wał albo do dworca kolei żelaznej państwowej. Z wału przez most pływający na rzece spieszy mnóstwo ludzi i wozów za Cisę do Nowego Szegedinu a prowadzącą ztamtąd drogę po grobli ku Wasarhelu widać zapchaną wozami. Z dworca kolei pociągi wywożą ludzi i rzeczy do Kikindy i Temeszwaru, a parowce z „Palanki“ do Zenty i innych miast nad dolną Cisą. Twierdzą, że drogami temi wydaliło się już z zatopionego Szegedinu 25 do 30 tysięcy mieszkańców. Lecz większa połowa ludności do 40 tysięcy ludzi nie chce opuścić ukochanego miasta, pragnie pozostać jak najbli-

żej swych domowych ognisk, chociaż zalanych powodzią; obozuje więc na wale, w dworcu kolei mieszka w wagonach oddanych jój na użytek, natłoczona jest w domach Palanki i Nowego Segedinu. Nieszczęśliwi ci mają jeszcze nadzieję wydobyć część swego mienia z zalanych i zburzonych domków, gdy opadną wody. Niestety! znajdują tam podobno wiele ciał mieszkańców, których woda zatopiła w izbach lub przygniotły walące się ściany. Przesadzony może obrachunek podaje na 2000 liczbę utopionych mieszkańców Szegedinu.

Szkodę w nieruchomościach i ruchomościach w zatopionym Szegedinie, w którym były znaczne składy zboża, wełny i wina, oceniają najmniej na 15 milionów złr. Jeżeli do tego dodamy szkody zrażdzone przez zalanie do 200,000 morgów pól ornych i łąk nad Cisą a nadto zwrócimy uwagę, że z 70,000 nieszczęśliwych mieszkańców Szegedinu przynajmniej połowa, wyparta z swych siedzib, od roli, warsztatu i handlu, nie będzie mogła przez kilka tygodni pracować użytecznie dla siebie i kraju i musi być żywioną przez innych — należy ogół szkód ocenić na 25 do 30 milionów złr.



